WIARUS POLSKI.

Wychodzi na wtorek, czwartek i sobotę z dodatkiem religijnym p. t.: „Nauka Katolicka“ i z dodatkiem humorystyczno-satyrycznym p. t.: „Zwierciadło“. Przedpłata kwartalna na poczcie i u listowych wynosi 1 mr. 50 fen. a z odnoszeniem do domu 1 mr. 75 fen. „Wiarus Polski“ zapisany jest w cenniku pocztowym pod literą T, nr 106. — W księgarni w Bochum 1 mr. 25 f a z odnoszeniem do domu 1 mr. 75 fen.

MÓDL SIĘ I PRACUJ!

Za inseraty płaci się za miejsce rządka drobnego druku 15 fen. a za ogłoszenia zamieszczone przed inseratami 40 fen. Kto często ogłasza otrzyma odpowiedni opust czyli rabat. Za tłómaczenie z obcych języków na polski nic się nie płaci. Listy do Redakcyi, Drukarni i Księgarni należy opłacić i podać w nich dokładny adres piszącego. Rękopisów się nie zwraca. Nazwisk korespondentów bez ich upoważnienia nie wskazuje się.

Nr. 66. Bochum, czwartek, 6 czerwca 1895. Rok 5.

Redakcya, drukarnia i księgarnia znajduje się przy Maltheserstrasse 17a na dole. — Adres: Wiarus Polski, Bochum.

Rodzice polscy! Uczcie dzieci swe mówić, czytać i pisać po polsku! Nie jest Polakiem, kto potomstwu swemu zniemczyć się pozwoli!

Polacy na obczyźnie.

Przyczyny wychodźtwa.

„Kur. Pozn.“ omawiając w nr. 125 nasz artykuł zamieszczony pod wyżej położonym tytułem, w nr. 59 pisze tak:

„W jednym z ostatnich numerów „Wiarusa Polskiego“ znajdujemy ciekawy artykuł o przyczynach wychodźtwa naszego ludu do zachodnich prowincyi niemieckich. Jestto dla nas kwestya aktualna, żywo obchodząca szerokie koła naszego społeczeństwa o czem świadczy istniejące u nas od pewnego czasu Towarzystwo św. Izydora, świadczy także żywe zainteresowanie, jakie obudziła znakomita mowa ks. prałata Jaskulskiego z Biezdrowa, wypowiedziana w tym przedmiocie w roku zeszłym na wielkim wiecu katolickim, — powtórzymy przeto artykuł ten w całości, dodając następnie do niego nasze uwagi.“

Podawszy nasz artykuł, pisze „Kur. Pozn.“ dalej:

„Przyznając autorowi artykułu powyższego w wielu kwestyach racyą nie podobna nam zataić, że jego obrona wychodźtwa i chęć udowodnienia jego konieczności dochodzi niekiedy za daleko. Trzeba tu rozróżnić dwie rzeczy: niepodobieństwo powstrzymania prądu emigracyjnego na zachód i konieczność emigracyi. Przyznając słuszność autorowi w jednem, t j. że niepodobna powstrzymać tego prądu, nie możemy się żadną miarą zgodzić na twierdzenie, jakoby wychodźtwo było koniecznością, jakoby u nas panowało przeludnienie, a w skutek tego brak pracy i chleba. Tak źle jeszcze nie jest. Jeszcze u nas nikt, kto chce pracować głodu przymierać nie potrzebuje. Niestety wychodźcy nasi ciągną na zachód nie dla tego, żeby w domu czego jeść nie mieli, tylko dla tego, że ich nęci lepszy zarobek i lepsze życie, a gdy się raz do tamtejszego sposobu życia przyzwyczają, to już im potem skromna, choć zdrowa strawa w ojczystej stronie nie smakuje.

„Powiadają, że wychodźcy wracają domu z pieniędzmi i z tych pieniędzy zakupują sobie kawał gruntu. Prawda, dzieje się tak niekiedy, ale rzadko, więc i ta niby to pocieszająca strona wychodźtwa nią nie jest, a gdyby wychodźcy chcieli u siebie w domu pracować z równą energią, jak tam gdzieś w świecie, toby i tu mogli ten sam pieniądz na zakupno gruntu odłożyć. A przecież pamiętać należy, że wychodźca za zarobione latem na obczyźnie pieniądze po większej części przez całą zimę próżnuje w domu, że latem musi osobno utrzymywać siebie, osobno pozostałą w domu żonę i dzieci. A jakie to zbytki w strojach szerzą się pomiędzy dziewczynami, które czując zarobione pieniądze w kieszeni, wydają trzy razy tyle na fatałaszki, aniżeli powinny.

„Najsmutniejszą jest rzeczą, że zamożni gospodarze pozwalają dzieciom swoim, synom i córkom wychodzić na robotę, oddając ich lekkiem sercem na igraszkę niepewnych losów. Z chciwości nie waha się taki lekkomyślny ojciec wysłać córki na obczyznę, aby na zimę powróciła do domu z kilkudziesięciu markami zysku — ale prawie zawsze z kompletnie przewróconą głową, a nazbyt często z zepsutem na wskroś sercem. Czyż dla tej młodzieży niebyło dość chleba w rodzicielskiej chacie, dość zarobku na ojczystej niwie, by ją tak niepotrzebnie narażać na groźne niebezpieczeństwa? Pod tym względem nie ma dla tego rodzaju rodziców przebaczenia i ciężko oni kiedyś odpokutują przed Panem Bogiem za krzywdę wyrządzoną dzieciom.

„Nasze Towarzystwo świętego Izydora robiło wszelkie wysiłki, aby choć dla części wychodzców znaleźć korzystne zatrudnienie w domu — niestety jego dobre chęci rozbijały się po części o niemożliwość doprowadzenia do skutku porozumienia pomiędzy robotnikami a chlebodawcami. Nie wiemy, o ile Towarzystwo św. Izydora, niezrażone dotychczasowemi niepowodzeniami pracuje dalej — my sądzimy, że godzi się w obec tak szlachetnego dzieła wytrwać na raz obranej drodze, a choć rezultaty nie będą wielkie, toć przecież „in magnis“ nawet „voluisse sat'est“ (we wielkich sprawach wystarcza chcieć).

„Kur. Pozn.“ powiada, że nie może się zgodzić na twierdzenie, jakoby wychodźtwo było koniecznością. Twierdziliśmy, że gdyby **wszyscy** wychodźcy pozostali w domu, wtedyby dla niejednego zabrakło chleba, natomiast znaczna liczba robotników znalazłaby pracę, gdyby nie sprowadzano robotników z innych okolic. Wychodźtwo możnaby zmniejszyć, ale zupełnie powstrzymać go niepodobna, bo i „Kur. Pozn.“ nie zechce pewnie twierdzić, że **wszyscy** znaleźliby pracę w Polsce. Wychodźtwo z tego powodu staje się koniecznością, ale powinno nie być tak liczne jak obecnie.

Społeczeństwo ma obowiązek starania się o to, aby jak najmniej Polaków zmuszonych było szukać chleba wśród obcych. Ogólnikowo omawiać tego jednak nie można, nie, tu trzeba koniecznie wejść w szczegóły. Można wytknąć coś robotnikom, ale trzeba też pracodawcom powiedzieć gołą prawdę, bo tylko wtenczas można będzie złe naprawić. Że robotnicy pragną byt swój polepszyć, to jeszcze nic złego, owszem można to pochwalić. Że im lepsza strawa lepiej smakuje, to też rzecz naturalna, bo pewnie każdemu innemu smakuje także lepiej chleb z masłem, aniżeli suchy. Takimi argumentami wychodźtwa nie powstrzymamy nigdy. Chcąc coś dodatniego zdziałać, trzeba rzecz bezstronnie zbadać i omówić w pismach, a podjąć się tego trudu warto zaiste. Lekkomyślność marnotrawstwo i wychodzenie bez potrzeby na obczyznę ganimy porówno z „Kuryerem“, ale z drugiej strony podnieść musimy że pisma nasze, nie dosyć się wychodźtwem zajmują, że szczególniej grzeszą tem, że obu stronom prawdy niepowiedzą.

Przyznajemy, że rolnictwo w krytycznem znajduje się położeniu, ale przy dobrej woli, możnaby niejedno zrobić dla robotników, nie narażając wcale na szwank swego bytu. Spodziewamy się też, że Towarzystwo św. Izydora dalej pracować będzie w wytkniętym kierunku, ale że też dozna więcej poparcia, a „Kur. Pozn.“ zechce zbadać i wyjaśnić przyczyny niemożliwości doprowadzenia do skutku porozumienia pomiędzy robotnikami a chlebodawcami. Jak już powiedzieliśmy, trzeba sprawy te wszechstronnie i bezstronnie zbadać, a niewątpimy, że skutek będzie dobry.

Misburg pod Hanowerem. W niedzielę 12 maja obchodziło tutejsze Towarzystwo św. Wojciecha pierwszą rocznicę swego istnienia, na którą się zebrało około 250 Rodaków i Rodaczek. Jest to bardzo mała liczba na tyle Polaków co się tu znajduje ale niestety jest wielu takich, którzy wolą iść na niemieckie „festy“ aniżeli na polską zabawę, gdyż tam słyszą mowy, które ich rażą i mówią, że to co tam gadają to oni dawno zapomnieli, a uczyć ich nikt nie potrzebuje. Nie Bracia, tak nie jest bo żaden człowiek nie jest tyle uczony, aby wszystko wiedział, a więc powinniśmy się jak jak najbardziej garnąć do polskich towarzystw, gdyż tylko przez towarzystwa możemy osiągnąć cel do którego dążymy, to jest abyśmy swej wiary świętej i mowy ojczystej nie utracili.

O godzinie 7-mej powitał przewodniczący gości zgromadzonych staropolskiem „N. b. p. J. Chr.“ i w swej mowie napominał Rodaków, aby nie zapomnieli o domu rodzinnym i aby się swej mowy ojczystej nie wstydzili, gdyż nie jest Polakiem kto się wstydzi swej mowy, a w końcu wzniósł trzykrotny okrzyk na cześć Ojca św. Leona XIII i cesarza Wilhelma II. Następnie przemówił p. Ptak, przewodniczący Tow. św. Kaźmierza w Hanowerze. Mówca napominał niewiasty, aby swe dzieci na prawych Polaków i katolików wychowały a w końcu wzniósł także trzykrotny okrzyk na cześć polskich niewiast i na cześć „Wiarusa Pol.“. Potem przemawiał p. Szymanek z Sendy i zachęcał Rodaków aby religijne pisma czytali a osobliwie „Wiarusa Polskiego“, gdyż to jedyne pismo dla nas Polaków tu na obczyźnie, które nam przyświeca jak gwiazda, abyśmy prawą drogą chodzili i broni nas od zarazy socyalistycznej. Następnie przemawiali jeszcze pp. członek Tow. św. Józefa z Velpke i członek Tow. św. Kaźmierza z Hanoweru. Z deklamacyą wystąpił p. Pietrzak z Hanoweru.

O godzinie 8-mej rozpoczął się teatr pt. „Sąsiedzi“, który nadzwyczaj dobrze wypadł, czego dowodem były huczne oklaski. Szan. amatorom i amatorkom składamy serdeczne „Bóg zapłać“ za poniesione trudy.

Odebraliśmy też dwa telegramy z życzeniami i to od „Wiarusa Polskiego“ z Bochum i od Tow. „Sobieski“ z Blumenthalu.

W końcu pozdrawiamy Szanow. Redakcyę „Wiarusa Polskiego“ i wszystkie towarzystwa polsko-katolickie na obczyźnie.

A. Tasarek, prezes. Fr. Kiciński, sekretarz.

Hamburg. „Gospoda polska“ w Hamburgu przy ulicy Altstädter Neustr. nr. 4 III. Szan. publiczności polskiej donoszę, że od lat 3-ch istniejącą pod mojem kierownictwem „Gospodę polską“ przeniosłem na ul. Altstädter Neusstr. nr. 4 III. „Gospoda polska“ w Hamburgu utworzoną została głównie dla mniej zamożnych rodaków, a mianowicie dla wychodźtwa polskiego. Oprócz obszernego, wygodnego i zdrowego pomieszczenia (noclegu) „Gospoda polska“ daje dobre i pożywne śniadania, obiady i kolacye po najniższych cenach. Polak u mnie mieszkający nie wystawia się na żadne niebezpieczeństwa, ani też nie bywa wyzyskiwany. Każdemu w ogóle udzielam rad i wskazówek, jako też pomagam chętnie w załatwianiu spraw czy to przy zakupywaniu kart okrętowych (Schiffskarten) do Ameryki i innych części świata, czy towarów i innych potrzeb. W ogóle we wszystkiem służę zamieszkałym u mnie rodakom najsumienniej i najrzetelniej i dla tego też każdemu rodakowi polecić mogę, aby tylko u mnie szukał rad i wskazówek, gdyż u obcych może być wyzyskany.

Na poparcie „Gospody polskiej“ przysłało Towarzystwo Przemysłowców z Drezna 12 m. 70 fen., za co serdecznie dziękuję staropolskiem „Bóg zapłać“.

O dalsze poparcie „Gospody polskiej“ upraszam szan. rodaków tak w kraju, jak za granicą. Każdy datek będzie przez pisma polskie ogłoszony.

Szanowne czasopisma polskie proszę uprzejmie o łaskawe powtórzenie powyższego pisma.

Wszelkie listy proszę nadsyłać pod moim adresem.

W imieniu Towarz. polskiego „Nadzieja“ w Hamburgu: Z poważaniem

Tomasz Łęgowski,
Alstädter Neustrasse nr. 4 III.

Hamburg. Towarzystwo polskie „Nadzieja“ w Hamburgu odbyło po dłuższem zawieszeniu swych posiedzeń w niedzielę 3 maja walne zebranie. Po załatwieniu wszelkich spraw bieżących przystąpiono do wyboru nowego zarządu, do którego wybrani zostali następujący panowie: Władysław Szynkowski prezesem, Emil Kordylewski zastępcą, Walenty Szymański sekretarzem, Walenty Gawłowski zastępcą, Ludwik Noak skarbnikiem, Kaźmierz Kawczyński zastępcą, Jan Wieloch bibliotekarzem, Władysław Stanicki zastępcą. Posiedzenia odbywają się przy ul. Grosse Michaelisstr. nr. 6 I piętro i to co drugą niedzielę, a mianowicie w pierwszą niedzielę po pierwszym i piętnastym każdego miesiąca.

Przychylne nam pisma polskie prosimy o łaskawe powtórzenie powyższego sprawozdania.

Zarząd Tow. pol. „Nadzieja“ w Hamburgu.

Petycyę

w sprawie polskiego wykładu nauki religii w szkołach ludowych Prus Zachodnich podpisało w 90 parafiach 40.000 ojców rodzin. Petycyę tę wysłał p. Emil Czarliński z Brąchnówka do Najprzew. Biskupa Chełmińskiego ks. dr. Rednera z prośbą o poparcie u rządu. Na to otrzymał pod datą 13 maja odpowiedź, która w tłomaczeniu do-łownem tak opiewa:

„JW. Panu donoszę uprzejmie, że pan minister dla spraw wyznaniowych, szkólnych i lekarskich na przesłane mu w czterech tomach równobrzmiące petycye katolickich ojców rodzin naszej dyecezyi odpowiedział, jak następuje:

„„Zawartego w tych petycyach wniosku o udzielenie nauki religii w dwujęzykowych szkołach ludowych Prus Zachodnich na wszystkich stopniach w języku polskim, nie mogę uwzględnić, ponieważ także polskie dzieci na wyższych stopniach wymienionych szkół z zupełnem zrozumieniem uczestniczyć są zdolne w udzielanej w języku niemieckim nauce religii.

Ze względu na to, że sprawa języka wykładowego przy nauce religii w szkołach dwujęzykowych co tylko w Izbie poselskiej szczegółowo była omawiana, sądzę że nie potrzeba osobnej odpowiedzi dla petentów.“

W sprawie sztumskiej

otrzymuje „Gazeta Gdańska“ od p. Henryka Donimirskiego z Zajezierza pod Sztumem następujące pismo:

„Uprzejmie proszę umieścić w „Gazecie Gdańskiej“ co następuje:

Ks. prob. Staliński nie prosił, ale przecież zaproponował ks. Biskupowi, aby mógł miewać co niedzielę i święta polskie i niemieckie kazania, na co się naturalnie ks. Biskup zgodził. ale śmiem się innych zapytać: czy prawdziwie były potrzebne zmiany takie? Przez długie lata odbywały się kazania niemieckie w kościele sztumskim tylko co trzecią niedzielę, ale później rozkazał ks. Biskup śp. ks. Gaeblerowi miewać kazania niemieckie co drugą niedzielę. Stało się, jak ks. Biskup sobie życzył. ale sam jestem świadkiem słów ks. Gaeblera, (który był narodowości niemieckiej): „te zmiany zupełnie niepotrzebne, boć więcej parafia polska aniżeli niemiecka, jednakowoż ludzie nie rozumieją po niemiecku, tylko uczęszczają na kazania polskie.“ W numerze 63 „Gaz. Gd.“ jest dalej wzmianka o petycyi do Jego Emin. ministra kultu i spraw szkólnych etc. hr. Zedlitza, z dnia 14 lutego 1892, której ks. prob. Staliński ze Sztumu podpisać nie chciał, a mnie prosił, żebym petycyę przepisał. na co się zgodzić nie mogliśmy, ponieważ petycya przez własnoręczne zmiany ks. prob. Stalińskiego zupełnie sens straciła. Nam przecież głównie chodziło o przywrócenie języka polskiego w szkołach ludowych, udzielania nauki religii św. w języku polskim itd., a właśnie te prośby wykreślone własną ręką ks. Stalińskiego.

Początek petycyi na przykład brzmi:

Po polsku: „Petycya mieszkańców polskiej narodowości powiatu sztumskiego o przywrócenie języka polskiego w szkołach ludowych.“

Po niemiecku: „Petition der Bewohner polnischer Zunge aus dem Kreise Stuhm um Wiedereinführung der polnischen Sprache in den Volksschulen.“

Ks. proboszcz zamienił te zdania w sposób następujący:

Po polsku: „Petycya mieszkańców katolickiej narodowości (co to za dziwoląg? Przyp. Red.) powiatu sztumskiego etc.“

Po niemiecku: „Petition der katholischen Bewohner aus dem Kreise Stuhm in Betreff der Schulen.“

Petycyi takiej, jakiej ks. prob. Staliński chciał, nie mogliśmy wysłać, ks. proboszcz więc wcześnie opuścił nas, nie podpisując naszej petycyi, której mu też już nie posłałem, bo z góry wiedziałem, że jej nie podpisze.

Donimirski,
Zajezierze pod Sztumem.

Gniazdo Bocianie.

Z francuzkiego przełożył

Wł. A.

(Ciąg dalszy.)

— Stanął jak wryty, nie wiedząc, czy Wilhelmina mówi we śnie, lub na jawie.

— Co ty mówisz? — spytał, — wszyscy nas opuścili!

— Bóg nas nie opuścił, odrzuć od siebie tę broń, którą chciałeś ukrócić mych cierpień; twa dłoń nie powinna przelać mej krwi.

Franciszek był jak skamieniały; jakim sposobem mogła ta uśpiona domyśleć się jego zamiaru wśród takiej ciemności?

Przecież nie objawił głośno swych zbrodniczych zamiarów, a jednak Wilhelmina o nich wiedziała, choć nic nie zdradzało pomięszania zmysłów.

Machinalnie usłuchał jej i odrzucił nóż daleko od siebie.

Wilhelmina poszukawszy jego dłoni w ciemności uścisnęła mu ją, szepcząc pieszczotliwym głosem:

— Mój drogi, miej nadzieję.. moc, która mi objawiła twe rozpaczliwe postanowienie, czuwa nad nami... Podczas mego snu ukazał mi się na czystem tle nieba bocian, ten opiekun Steinbergów, ten błogosławiony ptak, który ocalił mego dziadka Roberta... Unosił się nad moją głową, znacząc wielkie złote koła, jakoby koronę! Upadłam na kolana milcząca. Żaden głos nie odezwał się do mnie, ale w sercu uczułam błogą nadzieję. Dobry ptak zniknął w przestworzach nieba... moje oczy szukały go jeszcze, gdym się nagle uczuła tutaj, obok ciebie w głębinach ziemi. Nie wiem, co się ze mną stało; nie widziałam cię, ani słyszałam, a mimo to wiedziałam, że po twej głowie snuły się zbrodnicze myśli, czułam, iż podnosisz ramię, aby we mnie ugodzić. Bóg mi dodał siły i tyle przytomności, iż mogłam ci oznajmić, że brama do życia i do szczęścia ma się nam otworzyć! Odwagi, mój drogi, odwagi nabierz i miej nadzieję!... Wszechmocna istota czuwa nad słabymi i nieszczęśliwymi!

Po tych słowach upadła zmęczona, niemal umierająca na siedzenie.

Franciszek słuchał tych dziwnych słów z ponurem odrętwieniem.

Czy miał je przypisywać halucynacyi, jakiej sam już doznał? Czyżby wzruszenie i cierpienie wywarły na nerwowym organiźmie Wilhelminy owe tajemnicze objawy magnetyzmu i katalepsyi, stwierdzone przez nowszą naukę? Lub też były to obrazy, wywołane przesiąkłą tradycyami familijnemi wyobraźnią?

Franciszek był zbyt pomięszany, zbyt utrudzony, aby mógł w tej chwili rozwiązać tę zagadkę; jemu już zaledwie pozostała mała odrobina pojęcia o rzeczywistości. Jakiś gwałtowny szum uczuł w głowie; jakieś ogniste widziadła przelatywały około ócz; spód drżał pod nim, całe więzienie zdawało się być w ruchu.

— Moce Boskie, lub piekielne! — zawołał z ostatkiem przytomności, podnosząc ramiona do góry — tajemnicza siło, która powinnaś nas wspierać, spiesz się, gdyż już czas wielki!

To powiedziawszy, upadł jak długi do stóp Wilhelminy i tak leżał jak umarły.

Nic nie przerywało ciszy więzienia, z wyjątkiem odgłosu dalekiego spadającej kropli wody na skałę.

XII.

Kilka godzin potem przeniesiono nieszczęśliwych małżonków, zostających ciągle bez życia, do pokoju, w którym poprzedniej nocy odbyła się owa straszliwa scena. Wilhelmina leżała w ubraniu na swem łożu, blada, bez ruchu, można ją było uważać za umarłą. Podobnie i Franciszek leżał rozciągnięty na fotelu, nie zdradzając życia.

Już ich nie otaczała samotność, ani ciemność. Kilka świec, poustawianych po meblach, roztaczały w tym obszernym pokoju dostateczne światło. Kilka osób oczekiwa z obawą, czyli te nieszczęśliwe ofiary szalonego czynu odzyskają zmysły. Magdalena Reutner z pełnemi oczyma łez pochyliła się ku swej pani i okrywała ręce zlodowaciałe gorącymi pocałunkami, chcąc je rozgrzać. Inna osoba, czarno ubrana, z peruką na głowie chodziła miarowym krokiem od jednego chorego do drugiego, podawając kolejno lekarstwo z różnych flakoników.

Byłto najsłynniejszy lekarz z Menheim.

Po za krzesłem Franciszka stało kilka osób, które z twogą widoczną oczekiwały wyniku choroby. Najpierw stał Zygmunt równie blady, jak jego przyjaciel; dalej nietroszczący się o nic Wojciech, a w końcu kawaler Ritter, którego zaniepokojona twarz zaczęła się domyślać, iż powodem tego zaniepokojenia nie był sam groźny stan choroby syna jego pana.

Szambelan bowiem spoglądał od czasu do czasu zazdrosnem okiem na inną osobę, która stała obok niego z dumną miną z orderami na piersiach.

W rogu tego olbrzymiego komina, którego metalowa płyta podniesiona ukazywała wnijście Fluchtwegu, stała milcząca osoba, oparta czołem o mur, jakby chciała uniknąć tego smutnego obrazu. Czytelnik się zapewnie domyślił w tej osobie majora Steinberga.

Wreszcie przy drzwiach z szacunkiem oczekiwało dwóch upudrowanych lokai rozkazów swego pana, owej nakazującej szacunek osoby, która była powodem roztargnienia szambelana Rittera.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Ziemie polskie.

*** Z Prus Zach., Warmii i Mazur.**

Z powiatu puckiego. Komitet sędziów powszechnej wystawy krajowej we Lwowie nową sprawił niespodziankę parafii mechowskiej. Nie tylko przyznał kilka tygodni temu — jak czasu swego doniesiono — To-

warzystwu rolniczemu miechowskiemu: medal wielki bronzowy za „wyroby tkackie“ z dyplomem, lecz nadto w tych dniach nadeszły dwa wielkie medale srebrne z dyplomami dla 1) p. Marty Konka z Mechowy „za przędzę“, 2) p. Jana Białka ze Zdrady: „za nasiona zbożowe“.

Wielkaląka. Czcigodny nasz ks. proboszcz Rich Wirkus obchodził dnia 25 zm. swój 50-letni jubileusz kapłaństwa. W dniu tak uroczystym odebrał z bliska i daleka mnóstwo powinszowań.

Lubawa Kołodziej N. z Byszwałdu dał do zabawy swemu synkowi, jedynakowi, rewolwer nie przekonawszy się, czy jest nabity. Nagle padł strzał i dziecko się zastrzeliło.

Sztum. Straszne wydarzyło się nieszęście w poblizkiej wiosce Pietrzwałdzie. 40-letni pastuch bydła u posiedziciela Huebnera pędził bydło do wody, w tem uderza na niego rozjuszony stadnik, bierze go na rogi i śmiertelne zadaje mu rany w piersiach, krzyżach i głowie.

Brodnica. Wzniosłą uroczystość obchodziła parafia nasza, bo 50-letni jubileusz kapłaństwa naszego ukochanego ks. delegata, dziekana i proboszcza Kamrowskiego.

Zblewo. Jak nam donoszą, osiadł tu drugi lekarz, przysłany przez osławioną spółkę H. K. T. Czy tak długo zagrzeje miejsca, jak jego poprzednik?

W Pelplinie panowała zgoda pomiędzy mieszkańcami obu wyznań chrześciańskich. Naraz prawdopodobnie skutkiem tajnych podbechtywań Spółki H. K. T. rozpoczęły się pokątne agitacye i machinacye. Sprowadzono protestanckiego piekarza Bombe, który miał wygryźć 6 innych także od dawna osiadłych — ale on sam wyprysł. Drugi piekarz kolega zaczął się odgrażać, że jeżeli mu Spółka HKT. lub Gustav-Adolf-Verein nie dadzą wsparcia tak jak Bombemu, to zostanie katolikiem (pię kny byłby z niego katolik!) — Bomba z 8 bombkami wyniósł się do Rudna. — Dalej: przed luterskim domem modlitwy znaleziono rurkę z naparstkiem prochu z przygasłym lontem. Rozniesiono wieść, że katolicy chcieli Bethaus w powietrze wysadzić — ale i ten manewr się nie udał. — Utworzono niepotrzebnie szkołę luterską, ale ona wcale się nie udała i nawet niektórzy lutrzy narzekają i jeden z nich nawet dzieci chce oddać do szkoły katolickiej na lepszą naukę.

* Z Wiel. Ks Poznańskiego.

Piła. Na rozkaz tutejszego prokuratora został zeszłej środy aresztowany i odtransportowany do więzienia tutejszy sierżant policyjny Hüber.

Strzałkowo. W okolicy tutejszej było w ostatnim czasie kilka wielkich pożarów. I tak 27 zm. wybuchł pożar w Ostrowie duchownem u gospodarza p. W. Szymańskiego. Spaliła się doszczętnie jedna stodoła i dwie stajnie. Również zgorzało wiele słomy, siana i wszystek prawie inwentarz martwy. Pan S. ponosi znaczne straty, gdyż był tylko bardzo nizko zabezpieczony.

Kłucie špilkami. Zapowiedziane na jutro przez p. Czarneckiego zebranie celem założenia Kółka rolniczego w Opokach nie odbędzie się, jak ogłasza p. Czarnecki, dla tego, że komisarz z Dąbrowy odmówił zezwolenia.

* Ze Śląska czyli Starej Polski.

Rybnik. Przewielebny ks. kapelan Repecki został, jak się dowiadujemy, zamianowany proboszczem pewnej parafii pod Kluczborkiem. Już na przyszły piątek ma się udać na miejsce nowej czynności swojej.

Bytom. Jego Eminencya ksiądz Kardynał Kopp zamianował księdza prob. Schirmeisena radzcą duchownym podczas swego pobytu w Bytomiu.

Bytom. Od dwóch tygodni przepadła gdzieś bez wieści służąca Marya Wrana z Bytomia. Udała się ona do Chropaczowa do swych krewnych i już nie wróciła więcej.

Karb. W zeszłą sobotę pochowaliśmy jednego z dzielnych członków naszego towarzystwa św. Alojzego — śp. Stanisława Sucowskiego z Miechowic. Członkowie eksportowali ciało ze sztandarem do kościoła. W kościele miał przew. ks. Kubot bardzo wzruszającą mowę i wyraził się, że towarzystwo traci w zmarłym jednego z najdzielniejszych swych członków honorowych. Nieboszczyk stracił życie skutkiem poparzenia prochem w kopalni. — Za staraniem przew. ks. proboszcza Kubota i ks kapelan Riedla będzie w Miechowicach niezadługo rozpoczęta budowa szpitala dla ubogich.

Racibórz. Redaktor „Nowin Raciborskich“ pan Jan Eckert został skazany na miesiąc więzienia za umieszczenie korespondencyi o stósunkach szkólnych, w której korespondent p. Fr. Jahn z Makowa został także skazany, i to na 60 mr. kary. Ztąd nauka i przestroga dla wszystkich korespondentów, aby tylko prawdziwe wiadomości podawali.

Gliwice, 30 maja. W Zernikach powstał we wtorek wielki pożar Przeszło 12 domostw stało się pastwą płomieni.

Wiadomości ze świata.

Berlin. Cesarz Wilhelm zamianował znanego filozofa angielskiego Herberta Spencera, numizmatyka Imhof Blumera w Winterthur i przyrodnika vant' Hoffa w Amsterdamie zagranicznymi kawalerami orderu pour le mérite.

31 maja po południu rozpoczęła się w Lubece uroczystość położenia kamienia węgielnego przy budowie kanału łączącego Łabę z Trawą. Wzięli w niej udział ministrowie dr. Boetticher, dr. Miquel, dr. Thielen, komenderujący jenerał hr. Waldersee, komenderujący admirał Knorr, poseł pruski Kinderlen-Wächter i wyższy tajny radzca rejencyjny bar. Wilmowski.

W okręgu wyborczym miejskim kolońskim wybrano do parlamentu radzcę sądu ziemiańskiego w Kolonii Adolfa Greisa, należącego do centrum.

W okręgu wyborczym Aschaffenburg zwyciężył w wyborach uzupełniających do parlamentu znaczą większością głosów należący do centrum proboszcz z Laufachu Gerstenberger.

Wiedeń. Robotnicy wiedeńscy urządzili onegdaj po zebraniu na sali ratuszowej wielką demonstracyę na rzecz powszechnego prawa wyborczego. Wyszedłszy spokojnie z ratusza, wyruszyli w zwartych oddziałach ustawionych podług okręgów miejskich, na Ringstrasse, śpiewając „pieśń pracy“. Z tłumu słychać było potężne okrzyki: „Precz z prawem wyborczem!“ „Pfui Windischgrätz!“ i t. p. Gdy pochód przechodził około pałacu cesarskiego, nastąpiła w kilkutysiącznym tłumie zupełna cisza, i okrzyki ozwały się na nowo dopiero przed pałacem ks. Windischgrätza. Aby zapobiedz zaburzeniom, ustawiła policya na ulicy silne oddziały straży. Tymczasem nie było powodu do wkroczenia. Robotnicy trzymali się ściśle przedłożonego władzom programu, i po demonstracyi przed pałacem ks. Windischgrätza rozeszli się w małych oddziałach spokojnie.

Z Rzymu donoszą, że ksiądz Zygmunt Skarżyński, kapelan Arcybiskupa warszawskiego ks. Wincentego Chościak-Popiela, został mianowany szambelanem.

Włochy. Dzieła księdza Bosco. W skutek założenia zakładów Opatrzności dla młodzieży, a mianowicie w skutek założenia Zgromadzenia OO. Salezyanów, rozsyłającego misyonarzy, na wszystkie cztery strony świata, zasłynęło imię Księdza Jana Bosco. — We wspaniałej świątyni, wzniesionej staraniem księdza Bosco na cześć Bogarodzicy, Wspomożenia wiernych, i gdzie obecnie znajduje się także siedziba jego następcy ks. Michała Rua, odbywały się niedawno uroczystości, o których warto wzmiankować.

Dnia 23 maja odbyła się uroczysta konsekracya nowego, salezyańskiego Biskupa, którego Ojciec św. zamianował wikaryuszem apostolskim Mendozeńskim i Gualaquizańskim w Rzeczypospolitej Ekuadoru. Jest to już trzeci Biskup salezyański.

Dnia 24-go maja obchodzono uroczystość Najśw. Panny Maryi, Wspomożenia wiernych przy udziale dwóch Arcybiskupów, kilku Biskupów i wielkich rzeszach pielgrzymów. Podczas uroczystości przeszło 300 śpiewaków i muzyków, wychowańców zakładu, wykonywało utwory ze zakresu muzyki kościelnej. Uroczystość zakończyła się obchodem 300-letniej rocznicy śmierci świętego Filipa Nereusza. Zakład w którym znajduje się pomieszczenie przeszło 1000 ubogich dzieci, poświęcających się nauce, rzemiosłu lub sztuce, zwiedzało w owych dniach mnóstwo dygnitarzy, którzy niekłamane wyrażali uwielbienie dla wielkiego dzieła skromnego księdza katolickiego, ożywionego duchem miłości bliźniego.

Ksiądz Bosco założył także zgromadzenie Sióstr Pomocniczek, które liczy obecnie około 2000 pracownic, oraz rodzaj trzeciego zakonu. — Towarzystwo współpracowników i współpracowniczek salezyańskich szczycące się dzisiaj liczbą 150,000 członków. Kto chce przyłączyć się do tego Towarzystwa niechaj zgłosi się do ks. Michała Rua, w Turynie.

400 000 uczniów liczą dzisiaj kolegia i szkoły salezyańskie rozrzucone po całym świecie.

Z różnych stron.

Dortmund Na torze kolei reńskiej wydarzyło się nieszczęście 20 wozów zostało uszkodzonych, ale z ludzi nikt nie doznał okaleczeń.

Unna. Zepsutym serem zatruła się tu pewna familia.

Duelmen. W bójce z kłusownikami strzelono borowemu Lüke w piersi. Jest on jeszcze przy życiu, ale rana jest niebezpieczna.

Nowy Jork. 30 go maja eksplodował na kanonierce „Sucre“ kocioł, przyczem 15 osób załogi, pomiędzy nimi także kapitan, poniosło śmierć, 17 niebezpieczne rany.

Miasto Berlin wypiło w roku 1893 jakie 3 miliony hektolitrów piwa, czyli że przypada w tem mieście po 200 litrów rocznie na każdego mieszkańca. Rok przedtem (kiedy to stolicy Prus zagrażała cholera) przypadało tylko po 95 litrów na głowę.

Karły. Znany podróżnik afrykański, Dybowski, opisuje swoje pierwsze spotkanie z karłami, zamieszkującymi Kongo w środkowych, jeszcze niezbadanych okolicach Afryki. Tu przyprowadzono na żądanie podróżnika jednego z najlepszych strzelców miejscowych, u którego pragnął zamówić kilka egzemplarzy rzadkich zwierząt. „Jakież było moje zdziwienie, — pisze Dybowski — gdy ujrzałem małego człowieka, którego w pierwszej chwili wziąłem za dziewięcioletniego chłopca. Niebawem jednak przekonałem się o pomyłce; mój myśliwy okazał się człowiekiem dojrzałym, liczącym 25 do 30 lat. Stał przedemną onieśmielony bardzo, a na jego twarzy malowało się pomięszanie. Trudno było uwierzyć, patrząc na niego, iż mam przed sobą dzielnego myśliwca, który niechybnie trafia do celu i spotyka się odważnie z najdrapieżniejszemi zwierzętami, o czem niejednokrotnie później miałem sposobność się przekonać.

Kolor skóry karła różnił się od koloru skóry negrów, jest bowiem jasnobronzowy; włosy na głowie ciemnorude, a na ciele biały puszek. Głowę ma okrągłą, usta wązkie, oczy jasne. Wkrótce Dybowskiemu udało się spotkać jeszcze dwóch ludzi plemienia tego, którzy najęli się za tragarzów do jego karawany. Z początku podróżnik wahał się i nie chciał wziąść ich z sobą, obawiając się, iż nie będą w stanie dźwigać 30 kilogramów przez 10 godzin dziennie w okolicach, w których nie ma prawie dróg, ale mali ludzie zapewniali, iż poniosą ciężary nie mniejsze od swoich towarzyszów. Istotnie, karły dotrzymali słowa i przekonali Dybowskiego, iż posiadają siłę nieladajaką, czego zresztą można się było spodziewać, widząc muskulaturę ich rąk i grzbietu.

Nabożeństwo polskie.

Spowiedź wielkanocna.

8-go po południu i 9 rano spowiedź w **Borbeck** i w **Steele.**

9-go po poł. nabożeństwo.

7-go po poł., 8 i 9 rano spowiedź w **Castrop** i w **Bruch.** Po poł. nabożeństwo. O. Andrzej.

(Koniec czasu wielkanocnego.)

Doniesienie kościelne.

W niedzielę I po Świątkach, czyli w uroczystość Trójcy Przenajśw. dnia 9-go czerwca odprawi się nabożeństwo w Kolonii o godz. 3½.

W tym miesiącu poświęconym Najsłodszemu Sercu Jezusowemu odmawiać się będzie Litania do Najsłod. Serca Jezusowego z aktem poświęcenia się Najsłod. Sercu Jezusa towarzystw polskich na obczyźnie.

Towarzystwo świętego Jakóba w Sodingen

podaje do wiadomości swym członkom i wszystkim towarzystwom na na obczyźnie, iż Towarzystwo św. Jakóba obchodzi swą drugą rocznicę istnienia dnia 16-go czerwca. Szanowne towarzystwa, które odebrały pismienne zaproszenia, prosimy, aby nam nieodmawiały, ponieważ towarzystwo św. Jakóba na zaproszenie sąsiednich towarzystw nigdy wymawiać się nie będzie tylko jest zawsze gotowe na przybycie. Uprasza się, aby dwie rocznicę nie były w jedną niedzielę. Program zabawy jast następujący: 1) Pochód do kościoła z muzyką o $3^3/_4$ g. 2) Po nabożeństwie odbędzie się wielki pochód przy muzyce we wsi przez cztery ulice, aż na salę p. T. Nöthe, gdzie się dalsza zabawa odprawiać będzie. 3) Koncert przeplatany śpiewami, mowami i deklamacyami. 4) Teatr pod tyt.: „Przed odsieczą wiedeńską". Potem małe kółeczko. Wstęp dla członków 25 fen., dla nieczłonków przed czasem 50 fen. przy kasie 75 fen.

Szanowne towarzystwa zechcą się stawić na dworzec do Herne, tam będą członkowie w zielonych czapkach z żółtymi sznurami, na szanowne towarzystwa będą czekać, aby się nieznajome towarzystwa niepotrzebowały błąkać po wsi. Członkowie im będą przewodniczyć. O jak najlicznie szy udział w rocznicy uprasza **Zarząd.**

Towarzystwo polskie „Sobieski" w Blumenthalu

urządza na dzień 9-go czerwca zabawę latową (majówkę), na którą ma zaszczyt szanowne sąsiednie towarzystwa także i gości zaprosić. Po południu o godzinie 3 wymarsz z chorągwią z lokalu p. Flocke do lasku, rozmaite gry i wspólna zabawa. Wieczorem powrót z muzyką do lokalu posiedzeń, potem zabawa z tańcami. Wszelką publiczność miejscową i pozamiejscową o jak najliczniejszy udział uprasza

Zarząd.

Towarzystwo świętego Wojciecha w Misburgu

podaje swym członkom do wiadomości, iż dnia 9-go czerwca odbędzie swe **walne roczne zebranie,** na którem będzie obór nowego zarządu i sprawozdanie całoroczne z kasy. Członkowie, którzy zalegają ze składkami dłużej jak trzy miesiące nie mają prawa do głosowania. O jak najliczniejszy udział uprasza **Zarząd.**

Towarzystwo świętej Barbary w Herten

donosi wszystkim szanownym towarzystwom jako i Rodakom zamieszkałym w Herten i okolicy, iż dnia 30-go czerwca obchodzi towarzystwo nasze **szóstą rocznicę swego istnienia** na sali pana Agaciak'a przy cesze „Ewald". Towarzystwa, które odebrały zaproszenia uprasza się najuprzejmiej o łaskawe doniesienie swego przybycia. Początek uroczystości o godzinie 3-ciej po południu uroczysty pochód ze sali do kościoła, a z kościoła na salę gdzie będzie koncert, mowy deklamacye i śpiewy. Wstęp dla członków wolny, niecziłonkowie płacą 50 fen., wstęp dla członków obcych towarzystw wynosi 25 fenygów. O liczny udział uprasza **Zarząd.**

Towarzystwo św. Wawrzyńca w Castrop

podaje szanownym członkom i wszystkim Rodakom do wiadomości, iż w niedzielę dnia 9-go czerwca będzie polskie nabożeństwo z kazaniem. Kółko śpiewackie uprasza się na chór. Czas nabożeństwa będzie zapowiedziany z kazalnicy. Zgromadzenie towarzystwa odbędzie się po nabożeństwie. Ważne sprawy są do załatwienia, przeto o jak najliczniejszy udział uprasza **Zarząd.**

Towarzystwo świętego Wawrzyńca w Castrop

daje do wiadmości wszystkim Rodakom i Rodaczkom, że tak jak w poprzednich latach tak i w tym roku w uroczystość Bożego Ciała bierze udział w procesyi z chorągwią i kapelą polską. Będą polskie pieśni grane i śpiewane. przeto winniśmy się wszyscy stawić na tak piękną uroczystość. O jak najliczniejszy udział uprasza **Zarząd.**

Towarzystwo świętego Antoniego w Frohnhausen

obchodzi w niedzielę dnia 9 czerwca br. uroczystość poświęcenia chorągwi, na którą to uroczystość wszystkich dobrze nam życzących Polaków serdecznie zapraszamy. Towarzystwa, które listowne zaproszenia odebrały prosimy, aby się stawiły, a które dla braku adresów nie odebrały listownych zaproszeń, mile będą przyjęte. Program jest następujący: O godzinie $4^1/_4$ wymarsz do kościoła ze sali zwykłych posiedzeń p. W. Terbowen. O $^1/_2 5$ polskie nabożeństwo z kazaniem i poświęcenie chorągwi, potem pochód z muzyką na salę uroczystości. Tam będzie koncert, mowy, deklamacye i śpiewy. O godzinie $^1/_2 8$ odegrany będzie teatr pod tytułem „Jan III Sobieski" i „Nihilista". Będą też przedstawiene trzy żywe obrazy. Wstępne dla członków towarzystw 30 fen., dla niecziłonków 50 fen. niewiasty mają wstęp wolny. O jak najliczniajszy udział uprasza **Zarząd.**

Koło śpiewaków polskich „Lutnia" w Gelsenkirchen

podaje do wiadomości, iż w niedzielę dnia 9 czerwca br. obchodzi rocznicę swego załcżenia przez koncert, teatr i zabawę w lokalu pana P. Vogel'a, Weidenstrasse. Początek o godzinie 4-tej po południu. Kartki wstępne dla gości są także do dostania i kosztują przed czasem 1 markę, zaś w dzień zabawy przy kasie 1 markę 50 fen. Lekcya śpiewu w Swiątki wypada, a zatem odbędzie się w niedzielę w dniu zabawy o godzinie 1 w południe. O liczny udział nam życzliwych Rodaków uprasza **Zarząd.**

Vienenburg.

Donosimy szanownym Rodakom. iż Towarzystwo nasze pod opicką św. Jana Chrzciciela w Vienenburgu obchodzić będzie w niedzielę dnia 23-go czerwca uroczystość poświęcenia chorągwi i prosimy uprzejmie szanowne Towarzystwa, któreśmy zaprosili, aby nas raczyły łaskawie zawiadomić o swem przybyciu, abyśmy się na przyjęcie szanownych Rodaków przysposobić mogli. Pozwalamy sobie również szanownym Towarzystwom nadmienić, iż pociągi dochodzą tutaj ze wszystkich stron o 12 i 1 godzinie w południe. Program uroczystości: 1) Szanowne Towarzystwa zgromadzą się na sali p. Söchtinga w Vienenburgu, o godz. drugiej po południu pochód do kościoła i poświęcenie chorągwi, z powrotem z kościoła obchód po wsi i powrót na powyżej wspomnianą salę. 2) Przywitanie gości. 3) Koncert przeplatany deklamacyami i śpiewem. 4) Dalsza zabawa z tańcami. Uprasza się szanowne Towarzystwa przybyć z chorągwiami. O jak najliczniejszy udział uprasza

Zarząd.

Za inseraty i reklamy redakcya wobec publiczności nie odpowiada.

Za druk, nakład i redakcyę odpowiedzialny: Antoni Brejski w Bochum. — Nakładem i czcionkami Wydawnictwa „Wiarusa Polskiego" w Bochum.

Dodatek („Nauka Katolicka").